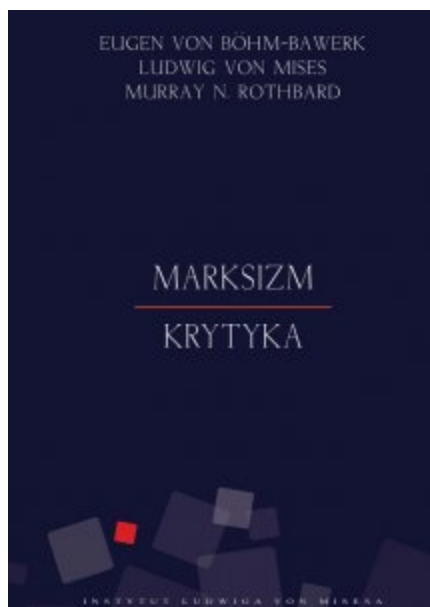


Marksizm. Krytyka

Z punktu widzenia resorbcjonistów kreacja nie jest rzeczą dobrą i cudowną, lecz esencjonalnie i metafizycznie złą. Rodzi bowiem różnorodność, jednostkowość i odrębność, a tym samym odcina ludzkość od jej pięknej kosmicznej jedności z Bogiem. Człowiek wpada tym samym w permanentne „wyobcowanie” od Boga, będące alienacją o charakterze fundamentalnym, odrywającym go też od innych ludzi i od natury. W samym sercu marksistowskiego pojęcia „alienacji” znajdziemy to właśnie metafizyczne i kosmiczne wykluczenie, a nie, jak można byłoby sądzić z obecnej perspektywy, jednostkowe skargi na brak kontroli pracownika nad funkcjonowaniem jego fabryki czy też brak dostępu do bogactwa albo władzy politycznej. Wyobcowanie jest właściwością kosmiczną, a nie utyskiwaniem o źródłach li tylko psychologicznych. Resorbcjonisci uważali, że najważniejsze problemy świata wynikają nie z moralnej niedoskonałości, lecz z samej istoty stworzenia.



Na tom *Marksizm. Krytyka* składają się

teksty *Karol Marks i koniec jego systemu* Eugena von Böhm-Bawerka, *Marksizm zdemaskowany. Od iluzji do klęski* Ludwiga von Misesa i *Karol Marks - komunista jako religijny eschatolog* Murray'a Rothbarda.

Eugen von Böhm-Bawerk, Ludwig von Mises, Murray Newton Rothbard

Marksizm. Krytyka

rok wydania: 2016

Instytut Ludwiga von Misesa

Z punktu widzenia resorbjonistów kreacja nie jest rzeczą dobrą i cudowną, lecz esencjonalnie i metafizycznie złą. Rodzi bowiem różnorodność, jednostkowość i odrębność, a tym samym odcina ludzkość od jej pięknej kosmicznej jedności z Bogiem. Człowiek wpada tym samym w permanentne „wyobcowanie” od Boga, będące alienacją o charakterze fundamentalnym, odrywającym go też od innych ludzi i od natury. W samym sercu marksistowskiego pojęcia „alienacji” znajdziemy to właśnie metafizyczne i kosmiczne wykluczenie, a nie, jak można byłoby sądzić z obecnej perspektywy, jednostkowe skargi na brak kontroli pracownika nad funkcjonowaniem jego fabryki czy też brak dostępu do bogactwa albo władzy politycznej. Wyobcowanie jest właściwością kosmiczną, a nie utyskiwaniem o źródłach li tylko psychologicznych. Resorbjoniści uważali, że najważniejsze problemy świata wynikają nie z moralnej niedoskonałości, lecz z samej istoty stworzenia.

Buddyzm i rozmaite religie panteistyczne, stojące w jednym szeregu z wywodami mistyków, proponują pewną cząstkową metodę wyjścia z tego kosmicznego wyobcowania. Ich zdaniem Bóg, człowiek i natura

wciąż pozostają jednością, a poszczególni ludzie mogą wrócić do tego pożądanego stanu dzięki różnego rodzaju treningom, które prowadzą do nirwany (niebytu), w jakiej osobnicze ego zostaje – przynajmniej tymczasowo – unicestwione.

Rozwiązanie oferowane przez resorbjonistów jest zgoła odmienne. Przede wszystkim dotyczy wyłącznie człowieka rozumianego jako gatunek, a nie jako jednostka. Ponadto stanowi ono zdeterminowane przez ich religię i nieuchronne prawo historii. Według zwolenników teologii resorbcji istnieje tylko jeden pozytywny aspekt kreacji: to, że Bóg i człowiek mogą uzupełnić swe zdolności i rozszerzyć swoje potencjalne możliwości na drodze rozwoju historycznego. W rzeczy samej historia jest procesem, dzięki któremu ów potencjał może się realizować, a zarówno Bóg, jak i człowiek, osiągnąć doskonałość. Końcem – i tak dochodzimy do eschatologii, nauki o dniach ostatnich – będzie wspaniałe zjednoczenie, resorbcja, w której ludzkość nie tylko stopi się z Bogiem, ale uczyni to na wyższym, udoskonalonym poziomie. Dwie kosmiczne plazmy – Bóg i człowiek (a zapewne i natura) – spotkają się i zjednoczą, dzięki temu dodatkowo wzrastając. Wraz z końcem bolesnego etapu stworzenia skończy się wreszcie alienacja, a człowiek powróci do swej kolebki, aby istnieć w lepszym porządku. Zarówno świat, jak i historia staną się rozdziałem zamkniętym.

Kluczową własnością idei resorbcji jest to, że całe opisane tak „doskonalenie” i „zjednoczenie” operuje wyłącznie na poziomie gatunkowego kolektywu. Jednostka jest niczym, jest zaledwie drobną komórką w wielkim, kolektywnym organizmie ludzkim. To jedyny sposób, w jaki możemy powiedzieć, że „człowiek” wędruje poprzez dzieje i spełnia „się”, cierpi oderwanie od „swego” stanu sprzed kreacji i

ostatecznie „powraca” uwznioślony do unii z Bogiem. Związek z marksistowskim celem, komunizmem, staje się powoli coraz wyraźniejszy. Eliminacja „wyobcowania” w ramach komunistycznej konieczności dziejowej końca historii dotyczy kolektywu gatunkowego ludzkości. Tak oto człowiek łączy się z człowiekiem i z naturą (będącą zdaniem Marksa „dziełem” wspólnoty istot ludzkich, które tym samym zastępują Boga jako autora wszelkiego stworzenia).

Przeczytaj więcej z eseju *Karol Marks - komunista jako religijny eschatolog*